ORĘDOWNIK

Komisarjatu  **Plebiscytowego**

Nr. 31. **Bytom, 26 lutego 1921.** **Rok II.**

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Judasze.

Jak wiadomo pracuje w kopalniach i hutach górnośląskiego okręgu przemysłowego wielka rzesza robotników z okolic rolniczych Górnego Śląska. Owi robotnicy jadą do domu w każdą sobotę a w niedzielę wieczorem wracają znów do pracy z olbrzymim tobołem na plecach zawierającym bochen chleba, kilka funtów ziemniaków i garnek z masłem, a więc artykuły spożywcze, które starczą aż do przyszłej soboty. Miejscowi górnicy i hutnicy na robotników tych nie bardzo chętnie patrzą z narodowego i organizacyjnego punktu widzenia. Pokazało się jednak, iż wielka część tych robotników z biegiem czasu nabyła w okręgu przemysłowym narodowej oświaty przez ciągłe obcowanie z uświadomionymi towarzyszami pracy i czytanie gazet polskich. Oświatę tę szerzyli potem co niedzielę w swych wioskach położonych daleko od środowiska przemysłowego, co przyczyniło się wielce do rozbudzenia życia polskiego w zachodnich powiatach Górnego Śląska. Ale smutnym faktem także jest, że wielka część posiada tylko cząstkowe uświadomienie narodowe polskie, a ta cząstkowa polskość ich jest dla wiosek do których co niedzielę na wypoczynek przyjeżdżają tem niebezpieczniejsza, ponieważ bałamuci ludzi nieuświadomionych stokroć więcej niż otwarty i wrogi hakatyzm niemiecki, który we wsi ze swej agitacji antypolskiej i usposobienia polakożerczego nie robi tajemnicy.

Lecz w niniejszym artykule nie rozchodzi się o robotników, o których wyżej była mowa, nadmieniliśmy o nich tylko dla ogólnej informacji. Pomiędzy owymi robotnikami z okolic rolniczych, którzy w okręgu przemysłowym pracują, istnieje jeszcze **trzeci gatunek. A ci nietylko, że — nie mają nic wspólnego z ideałami prawdziwego Polaka, są na dobitek judaszami, zdrajcami i szpiegami na rzecz Niemiec!** Od naszych mężów zaufania i z innych zupełnie wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że ci judasze udawają pomiędzy towarzyszami pracy najlepszych Polaków-patrjotów, a w istocie są szpiegami niemieckimi najgorszego gatunku, zaciekłymi hakatystami i agitatorami antypolskimi w swych wioskach! Baczność przeto polscy górnicy i hutnicy przed tymi zamaskowanymi judaszami i zdrajcami! Wszystkich nie znamy po nazwisku! Lecz ile możność wyliczymy plebiscytowym komitetom gminnym, a przedewszystkiem wam robotnicy narodowcy cały szereg tych judaszy, zdrajców i agitatorów, którzy wśród was udawają wprawdzie dobrych Polaków, lecz w swych wioskach co niedzielę agitują za Niemcami, a usłyszane od was poufne wiadomości zanoszą do niemieckich komitetów plebiscytowych lub do biur innych hakatystów — oczywiście za dobrą zapłatą! W górnośląskim przemyśle pracuje też wielu robotników **z okolic Hulczyna**, a więc z tych dawniejszych wiosek górnośląskich ziemi hulczyńskiej, którą traktat wersalski oddał Czechom. **Dzisiaj wszyscy ci robotnicy z czeskiej okolicy Hulczyna, co w górnośląskim obwodzie przemysłowym pracują, są zagorzałymi agitatorami niemieckimi i szpiegami.** Jadąc do swych rodzin na wypoczynek niedzielny, uprawiają w pociągach wściekłą agitację antypolską.

Owa banda szpiegów niemieckich udających niewinnych baranków to ludzie bardzo niebezpieczni dla polskich robotników. To też byłoby dobrze, gdyby **nasze organizacje zawodowe jak: Z. Z. P. — P. P. S. i C. Z. Z.** udzieliły swym członkom odpowiednie wskazówki — jakie uznają za konieczne celem unieszkodliwienia tych szpiegów i niemieckich agitatorów.

Ponieważ „Orędownika“ filje polskich organizacyj zawodowych nie otrzymują, przeto prosimy pp. kierowników gminnych komitetów plebiscytowych, aby niżej umieszczoną listę owych szpiegów i agitatorów wręczyli natychmiast w każdej miejscowości prezesom filji, którzy potem na przyszłem zebraniu filijnem listę przedłożą lub przeczytają swym członkom. To jest koniecznie potrzebne, gdyż inaczej robotnicy nasi po imieniu i nazwisku owych zdrajców, szpiegów i agitatorów znać nie będą. Pokażmy, że z takimi osobnikami z pod ciemnej gwiazdy damy sobie radę naprawdę!

A teraz następuje lista owych robotników, co przyjeżdżają do pracy do obwodu przemysłowego i w wioskach swych agitują za Niemcami. Spis podawamy tym razem z wsi powiatu Prudnickiego (Neustadt).

Z Łącznik, (pow. prudnicki):

Stunzala Jan, pracuje w Zabrzu Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Schary Piotr, pracuje w Zabrzu Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Schary Franciszek, pracuje w firmie Bauer - Dortmund, Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Ulicka pracuje w Bismarkhucie, Oberwerk, mieszka baraka 4 pokój II.

Uliczka Rajmund pracuje na kopalni Kleofas, mieszka w domu sypialnym.

Uliczka Feliks pracuje na kopalni Kleofas, mieszka w domu sypialnym.

Rusch Leon pracuje na kopalni Kleofas, mieszka w domu sypialnym.

Kusch Franciszek pracuje na kopalni Kleofas, mieszka w domu sypialnym.

Gonsior Antoni pracuje w Pszowie na budowisku „Oberschles. Eisengesellschaft."

Uliczka Józef pracuje w Zabrzu, Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Wilde Lorenz pracuje w Zabrzu, Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Wilde Franciszek pracuje w Zabrzu, Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Wilde Leonchard pracuje w Zabrzu, Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Schibol Augustyn pracuje w Załężu, Baildonhucie.

Botta Franciszek pracuje w Załężu.

Wistuba Jan pracuje w Załężu.

Przyklenk Jan pracuje w Frydenshucie, mieszka w domu sypialnym.

Kusber Józef.

Z Białej, (pow. prudnicki):

Czwielonk Jan, pracuje w Zabrzu, Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Czwielonk Aug. pracuje w Zabrzu, Skalaiwerke, mieszka w domu sypialnym.

Z Pogorza, (pow. prudnicki):

Lupczyk Teofil, pracuje w Frydenshucie, Trägerplatz, mieszka w domu sypialnym.

Hellfener Franciszek, pracuje w Świętochłowicach, Faiwahuta.

Z Brzeźnicy, (pow. prudnicki):

Kolek Augustyn, pracuje w Świętochłowicach, Falwahuta.

Z Polskich Racławic, (pow. prudnicki):

Waliczek Wiktor, pracuje w Świętochłowicach u budowniczego Gabriela.

Waliczek Franciszek, pracuje w Świętochłowicach u budowniczego Gabriela.

Pelka Piotr, pracuje w Świętochłowicach, mieszka w domu sypialnym.

Kamrad, pracuje w Świętochłowicach, mieszka ul. Bismarka.

Kagon Szymon, pracuje w Świętochłowicach w zimnej walcowni.

Kiczka Jan, pracuje w Świętochłowicach w zimnej walcowni.

Z Chrzelic, (pow. prudnicki):

Niżej mianowani robotnicy pracują w górnośląskim obwodzie przemysłowym, lecz nie możemy podać na której hucie lub kopalni. Robotnicy nasi znać będą jednak ich nazwiska, a gdzie pracują, stwierdzą sami. Agitatorami niemieckimi z Chrzelic są:

Uliczka Augustyn,
Raimann Jan,
Honisch Józef,
Kolek Franciszek,
Hellfeuer Wincenty,
Hellfeuer Jan,
Kulpa Józef,
Kulpa Franciszek,
Kulpa Albina,
Przyklenk Piotr,
Rożyczka Jan,
Płachetka Aug.,
Kołek Aug.,
Przyklenk Antoni,
Przyklenk Franciszek,
Jagoda Roch,
Stanulla Engelbert
Stanulla Walenty,
Schwarzer Jan,
Lupczyk Ryszard,
Puchała Paweł,
Rospleszcz Józef,
Daniel Franciszek,
Daniel Konstanty.

Z Scigowa, (pow prudnicki):

Apostel Konstanty, pracuje w Załężu, mieszka w domu sypialnym, Karostr. 9.

Apostel Józef, pracuje w Załężu, mieszka w domu sypialnym, Karostrasse 9.

Schibol Franciszek, pracuje w Załężu, mieszka w domu sypialnym, Karostr. 9.

Gonsior Franciszek, pracuje w Załężu, mieszka w domu sypialnym, Karostr. 9.

Michalik Wojciech, pracuje w Król. Hucie, mieszka Gittlerstr. 4.

Kramołów, (pow. prudnicki):

Michna Jan, pracuje u budowniczego Niksdorf — Świętochłowice, (Cynkownia w Lipinach).

Tscheschł Konstanty, pracuje na kopalni „Hohenzollern."

Tscheschł Jan, pracuje na kopalni „Hohenzollern."

Wilczek Aug., murarz, pracuje w Jankowicach na kopalni „Blücherschächte."

Swiecznik Jan, murarz, pracuje w Jankowicach na kopalni „Blücherschächte."

Gawlitza Jan, murarz, pracuje w Jankowicach na kopalni „Blücherschächte."

Wawżik Józef, pracuje w Zabrzu, w browarze.

Michna Wilhelm, pracuje w Zabrzu, w browarze.

Michna Jan, cieśla, pracuje u Niksdorfa w Świętochłowicach.

Szczes Jan, murarz, pracuje na kopalni Hohenzollern.

Szczes Konstanty, pracuje na kopalni Hohenzollern.

Kurpiela Jan, pracuje na kopalni Hohenzollern.

Magosz Józef, pracuje na kopalni Hohenzollern.

Heinz Paweł, pracuje na kopalni Hohenzollern.

Przyklenk, pracuje na kopalni Hohenzollern.

Hyla Aug., pracuje na kopalni Heinitz w Bytomiu, jest heimatstreuem.

Smiech Jan, pracuje na kopalni Heinitz w Bytomiu, jest heimatstreuem.

Mintzer Ludwik, pracuje w Lipinach u poljera mularskiego.

Pius, pracuje w Lipinach u poljera mularskiego.

Kramołów, (pow. prudnicki):

Kostka Ludwik i Kurpiela Franciszek gospodarze biją naszego roznosiciela i drzą gazety nasze.

Kujawy, (pow. prudnicki):

Szendzielorz Paweł, pracuje w Świętochłowicach, w hucie Falwa, mieszka w domu sypialnym.

Kallin Józef, pracuje w Świętochłowicach, w hucie Falwa, mieszka w domu sypialnym.

Gmielka Józef.

Bienek Franciszek, pracuje w Zabrzu, Skalaiwerke.

Schlotawa Jan, pracuje w Zabrzu, skalaiwerke.

Barych Robert, pracuje w Frydenshucie.

Rosenberger Antoni, pracuje w Frydenshucie.

Rosenberger Adolf, pracuje w Frydenshucie.

Bienek Józef, pracuje w Rudzie, w administracji budowniczej Ballestrema.

Kine Roman, pracuje w Gliwicach, w fabryce wagonów.

Olbrachcice, (pow. prudnicki):

Kupka Mateusz, pracuje w Rudzie przy monterach.

Rak Wojciech, pracuje w Rudzie przy monterach.

Schwarzer Józef, pracuje w Frydenshucie.

Schwarzer Maks, pracuje w Frydenshucie.

Pitsch Franciszek, pracuje w Rudzie na kopalni.

Reschke Józef, pracuje w Frydenshucie.

Uliczka Jan, pracuje w Frydenshucie.

Pitsch Kleofas, pracuje w Frydenshucie.

Kubatta Franciszek.

Kolsdorf Antoni, pracuje w Rudzie.

Sachon Aug., pracuje w Frydenshucie.

Jarosch Teodor, pracuje w Frydenshucie.

Pitsch Jan, pracuje w Rudzie.

Smolarczyk Tomasz, pracuje w Rudzie.

Howanitz Emanuel, pracuje w Frydenshucie.

Ernst Jan, pracuje w Rudzie.

Reschka Franciszek, pracuje w Frydenshucie.

Alter Jan, pracuje w Frydenshucie.

Reschka Jan, pracuje w Frydenshucie.

Alter Walter, pracuje w Frydenshucie.

Z Olbrachcic, (pow. prudnicki):

Sachon Franciszek, pracuje w Frydenshucie.

Buczek Juljusz, pracuje w Frydenshucie.

Chrzońść Maks, pracuje w Frydenshucie.

Alter Aleksy, pracuje w Bobrku na kopalni Johannaschacht.

Chrzońść Robert, pracuje w Bobrku na kopalni Johannaschacht.

Plytzko Grzegórz, pracuje w Bobrku na kopalni Johannaschacht.

Reschka Teodor, pracuje w Bobrku na kopalni Johannaschacht.

Janetzki Józef, pracuje w Frydenshucie.

Jonetzko Antoni, pracuje w Frydenshucie.

Hadamek Friedrich, pracuje w Frydenshucie.

Fuhrmann Leon, pracuje w Frydenshucie.

Kerpno, (pow. prudnicki):

Łyko Józef, pracuje na kopalni „Prusy" w Miechowicach.

Schneider Antoni, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg (murarz).

Schneider Wiktor, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg (murarz).

Hansch Jan, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg (cieśla).

Smarzy Jan, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg.

Schneider Piotr, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg.

Sacher Piotr, pracuje jako cieśla w powiecie pszczyńskim; wielki agitator.

Hullin Konstanty, pracuje jako cieśla w powiecie pszczyńskim; wielki agitator.

Pankla Lorenz, pracuje jako cieśla w powiecie pszczyńskim; wielki agitator.

Hullin Walenty, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg.

Heiduk Piotr, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg.

Gorek Jan, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg.

Predor Alojzy, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg.

Purczyk Wiktor, pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg.

Stosiek Aug., pracuje w Katowicach jako szewc u Ciertza, ul. Beaty.

Gmielka Franciszek, pracuje w Katowicach jako szewc u Ciertza, ul. Beaty.

Kipka Aug., pracuje w Król. Hucie w stalowni.

Wilde Aug., pracuje w Król. Hucie w stalowni.

Rzepce, (pow. prudnicki):

Hudlok, pracuje na kopalni „Prusy" w Miechowicach.

Polak, pracuje na kopalni „Prusy" w Miechowicach.

Rotkegel Antoni, pracuje na kopalni „Prusy" w Miechowicach.

Kondzala Józef, pracuje na kopalni „Prusy" w Miechowicach.

Kondzala Aug., pracuje na kopalni „Prusy" w Miechowicach.

Celiny, (pow. prudnicki):

Robotta Aug., pracuje za murarza w hucie „Kunigunda" w Katowicach.

Zamieszczając powyższą listę tajnych agitatorów i szpiegów niemieckich, przypuszczamy, że mianowani po imieniu i nazwisku judasze wzbudzą zainteresowanie opinji naszych poczciwych, narodowych robotników. Są to nazwiska zdrajców, nie można ich nazwać inaczej jak matkobójcami. Są też zupełnie odpowiedzialnymi za swoje zbrodnicze czyny, gdyż czynią to ze świadomością, zdają sobie sprawę z tego co robią. Można czasem mieć wyrozumienie dla człowieka obałamuconego, który grzeszy z głupoty. Lecz czło-

wiek, który potrafi agitować na wielką skalę, posiada odpowiednią inteligencję i jest odpowiedzialnym za swą robotę polityczną! Robotnicy polscy nie powinni razem pracować z jawnymi zdrajcami sprawy polskiej na Górnym Śląsku!

Co Niemcy muszą sprowadzać z zagranicy?

Przed wojną musiały Niemcy dla wyżywienia się sprowadzać 3 miljony 360 tysięcy ton zboża chlebowego, 13 miljonów 800 tysięcy ton ziemniaków i 500 tysięcy ton mięsa. Obecnie po ograniczeniu racji żywnościowych zmniejszyli niedobór do 2 miljonów ton chlebowego i 180 tysięcy ton mięsa.

„Ostdeutsche Morgenpost“ tak oblicza zapotrzebowanie Niemiec: Niemcy, chcąc uchronić się od śmierci głodowej, sprowadzić muszą miljony ton zboża chlebowego, 2 miljony ton paszy dla bydła, 750 tysięcy ton roślin oleistych, 180 tysięcy ton mięsa i słoniny, 144 tysiące ton tłuszczu, pół miljona ton ryb, nawozów sztucznych, pół miljona ton fosfatów i 170 tysięcy ton żwiru siarczanego. Za to będzie musiał zapłacić skarb państwa 3 miljardy 403 miljony 600 tysięcy marek w złocie, czyli conajmniej 10 razy tyle w banknotach.

Jak Niemcy udają dziadów.

Cheradame, po powrocie z czteromiesięcznej podróży po Bałkanie, Europie środkowej i Polsce, ogłasza w „Matin“ artykuł o **zdolności płatniczej Niemiec.** W artykule tym Cheradame stwierdza, że zdolność ta jest o wiele większą, niż się ogólnie przypuszcza.

Sytuacja finansowa niemiecka taką, jaką przedstawiają Niemcy, jest tylko **wytworem bezwstydnego krętactwa,** gdyż mimo rzekomego bankructwa, Niemcy w porównaniu z wszystkiemi innemi państwami kontynentu są najlepiej zaopatrzone i w najlepszej sytuacji materjalnej. Niemcy rozporządzają obecnie **olbrzymiemi zasobami finansowemi.** Bankierzy niemieccy poświęcili, zwłaszcza w ostatnich czasach, setki miljonów na zakupno polskiej marki, którą rzucili następnie na rynki giełdowe, powodując w ten sposób trzydziestoprocentową zniżkę. Z drugiej strony Niemcy ofiarowują się dostarczyć krajom Europy środkowej kapitałów; w ostatnim czasie ofiarowały bankom i wielkim przedsiębiorstwom Czecho-słowacji, Rumunji i Węgier sumy przedstawiające wartość miljarda marek na bardzo korzystnych warunkach.

Nakoniec Cheradame stwierdza, że przekonanie o **rzekomem ubóstwie Niemiec** jest jedynie wynikiem olbrzymiej **mistyfikatorskiej roboty,** uprawianej przez Niemcy od czasu zawieszenia broni.

Prasa francuska o układzie francusko-polskim.

Prasa paryska omawia żywo rokowania polsko-francuskie.

„Petit Journal“ pisze:

„Pobyt polskiego Naczelnika Państwa w Paryżu stał się nie jedynie powodem do przejściowego zamanifestowania sympatji polsko-francuskiej, lecz stworzył podstawę do sojuszu, który w zasadzie jest już ustalony, a którego oficjalne zatwierdzenie będzie wkrótce ogłoszone.

W istocie rzeczy chodzi o czysto wojskowy sojusz obronny. Na wypadek, gdyby Polska była zaatakowaną, Francja jest obowiązaną do udzielenia jej pomocy w materjale wojennym i współdziałania w kierowaniu operacjami. Efektywne posyłki oddziałów wojskowych nie wchodzą w rachubę.

Pominąwszy umowę wojskową, zawiera traktat także postanowienia gospodarcze, które w szczególności dotyczą taryfy celnej i przemysłu naftowego w Galicji“.

W sprawie polsko-francuskiego sojuszu wojskowego pisze Pertinax w „Echo de Paris“ co następuje:

„Umowa ta ma uczynić zbytecznemi improwizacje, które w sierpniu r. b. dzięki szczęśliwemu przypadkowi i energji Milleranda zastosowano. Zapewnienie dostatecznego bezpieczeństwa dla obu krajów nie może zaprawdę zależeć od takich przypadków. W gruncie rzeczy idzie o reorganizację armji polskiej i o francuską misję wojskową w Polsce, oraz o przesyłkę materjału wojennego do Polski na wypadek ataku bolszewickiego, któryby nie był przez Polskę sprowokowany. To są w głównych zarysach podstawy do defensywnej Ententy, którą faktyczne okoliczności stwarzają.“

Rząd francuski — mówi dalej Pertinax — życzy sobie, aby warunki te były uzupełnione układem z Czechosłowacją i Rumunją. — Pomoc francuska może w razie potrzeby przyjść drogą na Pragę, a nie drogą na Gdańsk. Stanowisko Benesza i Take Jonesku pozwala spodziewać się, że układ francusko-polski będzie mógł w ten sposób być uzupełniony i że przyjdzie do definitywnego zbliżenia się pomiędzy Czechosłowacją a grupą polsko-rumuńską.

Zbrojny napad Niemców na G. Śląsk.

Depesze wysyłane w sprawie Górnego Śląska do Londynu, Paryża i Waszyngtonu zwracają od kilkunastu dni uwagę na grożące niebezpieczeństwo urządzenia przez niemieckich emigrantów w dniu głosowania zamachu zbrojnego, który można uważać za postanowiony wobec przewidywanej przez Niemców klęski przy plebiscycie.

Plan wszczęcia walki zbrojnej jest już od dawna obmyślony i przygotowany przez Niemców w najdrobniejszych szczegółach. Świadczy o tem niezmiernie ważny tajny dokument niemieckich organizacji wojskowych z sierpnia 1920 r., zawierający projekt zbrojnego zajęcia Górnego Śląska przez wojska niemieckie.

Dokument ten brzmi:

Ściśle tajne.

Posterunek Dowództwa VI.
Sekcja Ia Nr. 736/5 — 20
Odpis ad 87836/D. 194/III.
Wrocław, dn. 13. VIII — 20.

Plan mobilizacji Górnego Śląska oraz projekt rozdziału sił i prowizorycznych rozmieszczeń.

Zarządzenia ogólne:

1. Nie rozpraszać wojsk.
2. Szybki i w porządku zorganizowany wyjazd wojsk ze wszystkich stacji rozporządzalnych.

3. Każda kompanja posiadać musi 3 kulomioty ciężkie, 5 lekkich o 20.000 wystrzałach.

4. Piechota posiadać będzie po 380 nabojów na człowieka, cyfra ta może być podniesiona do 500.

5. Zapasy rezerwowe, duże zaopatrzenie w materjały opatrunkowe, o ile to możliwe po 3 opatrunki na człowieka.

6. Kompanje otrzymują, jak można najszybciej ich N. P. O/I i magazyny odpowiednie z 10.000 wystrzałów.

7. Rozporządzenie to jest ściśle poufne.

8. W razie walki, wynagrodzenie będzie znacznie podwyższone i porcje zwiększone do poziomu, przewidzianego przy mobilizacji.

9. Co do wszystkich innych szczegółów, rozporządzenia zostaną wydane przez Ol. A. K.

10. Następujące wojska mają być gotowe do wymarszu i rozmieszczone jako pierwsze wojska bojowe:

Teraz następuje przepis ile ma być gotowych do wymarszu **kompanji:** piechoty — strzelców — motocyklistów — miotaczy min — artylerji — kolumn amunicyjnych — konnicy — pionierów; dalej: ile wywiadowców, pociągów pancernych — kolumn taborowych — pontonierów — gońców. A dalej spis oficerów komendantów i główne dowództwo, oficerowie prasowi i wywiadowcy, szpitale wojskowe. W końcu spis magazynów aprowizacyjnych, amunicyjnych, adresy głównych biur wojskowych.

Z powyższego widzimy, do czego Niemcy dążą. Dokument mówi sam za siebie, komentarz jest zbyteczny. Ze względu na plan zbrojny okupacji Górnego Śląska przez Niemców nietylko Komisja Rządząca i Plebiscytowa i załoga francusko-włoska, lecz także lud polski musi mieć się na baczności!

Łączność gospodarcza G. Śląska z Polską.

(Ciąg dalszy.)

III.

Największą troską wszystkich społeczeństw i każdej rodziny są dzisiaj skutki wojny: brak chleba i pracy, drożyzna wszystkiego. Prawda, są jednostki, dla których wojna była i jest żniwem, z łez i cierpień całego narodu. Nie o nich jednak nam chodzi, chociaż na Górnym Śląsku jest najwięcej takich potentatów kapitału niemieckiego.

Każdy robotnik, inteligent zawodowy i drobny rolnik z troską patrzy w przyszłość i w każdym momencie politycznym musi zadać sobie pytanie: „co robić, gdzie wyjście z ciężkiej sytuacji". W tych wielkich i małych zagadnieniach politycznych zarówno Lloyd George jak i Ludendorff, miljarder amerykański i robotnik londyński wskazują na wschód. Zarówno najbardziej krańcowi nacjonaliści z pod znaku Kappa, jak i socjaliści niemieccy, zdają sobie sprawę, że tylko na wschodzie leżą miljony hektarów ziemi jeszcze nie wyzyskanej, olbrzymie zasoby surowców, miljony nowych warsztatów pracy.

Zachód przeludniony, cierpiący na brak chleba i pracy dla miljonów rąk roboczych, nie mogący znaleźć zbytu na swe wyroby — to Niemcy. Pierwszym krajem wschodu Europy jest Polska. Polska ma miljony hektarów ziemi jeszcze niewyzyskanej, potrzebuje tysięcy nowych pługów, bron, sierników, maszyn rolniczych, narzędzi dla rzemieślników. Na cały szereg lat przemysł budowlany w Polsce na długie lata zapewni robotnikom tani, obfity chleb i dobrobyt, tysiące nowych warsztatów pracy dla rolników, rzemieślników, kupców i przemysłowców.

Zaopatrzenie niezmiernie gęstej ludności przemysłowej w żywność, której miejscowe rolnictwo pomimo intensywnej kultury dostarczyć w dostatecznej ilości nie jest w stanie, wysuwa się obecnie na plan pierwszy. Wiadomo, że już przed wojną Niemcy były zmuszone dowozić pszenicę, jęczmień, jaja, tłuszcze, bydło i nierogaciznę etc. i to wszystko w olbrzymich ilościach. W roku 1913 dowóz produktów spożywczych nawet bez zwierząt żywych, dosięgał sumy 2,8 miljardów marek, t. j. górą 25% ogólnej wartości dowozu. Jakiż będzie dyficyt żywnościowy teraz po połączeniu z Polską, Poznańskiego i Prus Zachodnich tych prawdziwych śpichlerzy Rzeszy Niemieckiej! Ekonomiści niemieccy niejednokrotnie zwracali uwagę na ten trudny problemat żywnościowy Niemiec, na wysokie koszty utrzymania robotnika a więc znaczne stosunkowe koszty własnej produkcji przemysłowej i trudności współzawodnictwa z taką n. p. Anglją, która ten problemat umiała korzystniej rozwiązać. Jest to zagadnienie niezmiernie doniosłe zarówno dla samych robotników, jak i przemysłowców.

Na jednem z pierwszych miejsc w memorjałach górnośląskich przemysłowców wymieniono łączność i wynikającą z tego zależność Górnego Śląska od Polski pod względem artykułów żywnościowych. W memorjale Izby Handlowej Opolskiej z dnia 24 września 1916 czytamy:

„Szczególnie ma też znaczenie dla górnośląskiego obwodu uregulowanie z Polski dowozu artykułów żywnościowych. Polska rosyjska przy swej cennej glebie, która przy racjonalnem zastosowaniu nowoczesnej techniki rolniczej mogłaby wydawać daleko większe nadwyżki, byłaby nadzwyczajnie nadającą się dla nas kolonją. Jako kraj dowozowy obwód nasz szczególnie jest zainteresowany w przyłączeniu sąsiednich powiatów pogranicznych, gdyż dla Śląska Górnego, wobec braku dostatecznego obszaru własnego, któryby dostarczał żywność dla jego gęstej ludności, Polska rosyjska pod wieloma względami byłaby naturalnym „Hinterlandem". Chcielibyśmy przedewszystkiem wskazać na konieczny wywóz świń z Polski do Górnego Śląska. Zapotrzebowanie górnośląskiego obwodu przemysłowego co do świń nie mogło być pokryte już w czasie przedwojennym przez produkcję krajową, pomijając już to, że świnia niemiecka mało odpowiada wymaganiom naszego zaludnienia robotniczego, które szczególnie ceniło sobie właśnie tłustą i obfitującą słoninę świnię z Polski".

Memorjał ten podaje dalej, że w ostatnich latach przed wojną przywożono na Górny Śląsk przez Sosnowiec mniejwięcej 3000 świń tygodniowo, z tego $^{2}/_{3}$ pochodziło z Królestwa Polskiego. Szczególnie w gubernji lubelskiej tłuczono tłuste świnie dla Górnego Śląska, pozatem przywóz jaj i drobiu z Królestwa Kongresowego miał jeszcze dla wyżywienia ludności górnośląskiego obwodu przemysłowego, na co memorjał również szczególną zwraca uwagę.

Jak dalece zdawano sobie sprawę z doniosłości tego momentu aprowizacyjnego i połączenia z Kongresówką świadczy ciekawy i humorystyczny nieco passus w powyższym memorjale, w którym podniesiono zdolność hodowlaną Kongresówki i zaszczycono pochwałami tłustą świnię polską z lubelskiego specjalnie cenioną przez ludność przemysłową Górnego Śląska.

Górny Śląsk zaopatrywał się w żywność prawie wyłącznie w dwóch pozostałych prowincjach polskich Prus i w Kongresówce, częściowo w Galicji.

Według zestawienia na str. 248 „Monografji Gospodarczej Górnego Śląska" [1]), wydanej przez 12 Kongres gór-

[1]) „Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks" hersg. vom Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Verein, Kattowitz 1913.

ników niemieckich w Wrocławiu, wynosi dowóz żywności koleją na Górny Śląsk średnio rocznie w 1909 do 1911 r.: z Polski (Poznańskie, Galicja, Królestwo Polskie) pszenicy: 6 962 ton, z Niemiec bez Poznańskiego 2 801 ton, żyta z Polski 25 328, z Niemiec 11 588 ton, kartofli 39 622 ton, z Niemiec 15 630 ton. W tym samym czasie przywieziono koleją świń z Polski (Poznańskie, Galicja i Królestwo) 128 224, z Niemiec 26 942 sztuk.

No podstawie danych urzędowej statystyki kolejowej [2]) nadwyżka dowozu do Górnego Śląska nad wywozem wynosiła przeciętnie w latach od 1911 do 13: dla ziemniaków z Królestwa i Galicji 22 956 ton, z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich 20 417 ton, dla jęczmienia z Królestwa i Galicji 22 956 ton, z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich 20 417 ton, dla jęczmienia z Królestwa i Galicji 13 000 ton, dla żyta z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich 14 523 ton, dla mąki 17 000 ton itd. Jednakże szczególnie poważnym jest dowóz nierogacizny. Z Poznańskiego i Prus Zach. nadwyżka dowozu wynosiła rocznie we wspomnianym trzechleciu 38 690 sztuk świń a z Kongresówki i Galicji 54 190 sztuk.

Zestawienie to jest tak jaskrawe, że nie wymaga prawie komentarza.

M. Bielawski.

(Dokończenie nastąpi).

Samorząd w ordynacjach.

(Ciąg dalszy).

Wybory do wszystkich ciał są **równe** bez różnicy na klasę podatkową, **tajne**, bo każdy oddaje swój głos na karteczce w kopercie, **powszechne**, czyli głosują wszyscy uprawnieni do głosowania bez różnicy płci, **bezpośrednie**, ponieważ wybiera każdy osobiście bez t. zw. walmanów, i **proporcjonalne**, gdyż liczbę wybranych stwierdza się dla każdej partji stosownie do oddanych dla niej głosów.

Te same przepisy dotyczą również wyborów do rad gminnych, dla których posłużyć może następująca instrukcja:

„Każdy sołtys (przy pierwszych wyborach komisarz wyborczy, zamianowany przez starostę), sporządzi niezwłocznie listę tych wszystkich członków gminy, tak mężczyzn jak i kobiet, którzy ukończyli 20 rok życia, i w chwili wyłożenia listy przynajmniej od 6 miesięcy mają w obrębie gminy miejsce stałego zamieszkania.

Listę członków gminy wyłoży sołtys dnia 15 stycznia (przy pierwszych wyborach komisarz wyborczy mianowany przez starostę dnia 15 maja) do publicznego przeglądu przez tydzień i ogłosi przyjętym dotychczas sposobem, gdzie i w których gminach wolno każdemu listę sprawdzać.

Równocześnie ogłosi termin wyborów, miejsce i czas, przez który wybory potrwają. Wybory trwać muszą nie mniej niż 2 godziny i nie więcej niż 10 godzin. Kto nie jest zapisany, lub kto spostrzeże usterkę co do osób trzecich, może zażądać uzupełnienia listy w ciągu dwóch tygodni od dnia wyłożenia listy.

Sprzeciwy wnosić należy na ręce sołtysa.

W dniu wyłożenia listy powołuje sołtys (przy pierwszych wyborach mianowany komisarz wyborczy) jako przewodniczący komisji wyborczej dwu mężów zaufania z grona wyborców, z którymi razem tworzy komisję wyborczą.

Komisja wyborcza w przeciągu następnego tygodnia bada wniesione sprzeciwy, dokonuje wykreśleń, sprostowań i uzupełnień listy, poczem z końcem tygodnia zamyka listę wyborców przez podpisanie się na niej wszystkich członków komisji.

W dniu zamknięcia listy wyborców ogłasza przewodniczący komisji wyborczej wezwanie do wręczenia mu list propozycyjnych w przeciągu tygodnia, oblicza na podstawie listy wyborczej, ilu ma się wybrać radnych i tę liczbę także równocześnie podaje do wiadomości publicznej. Wpływające listy propozycyjne oznacza wedle kolejności ich wpływania literami w porządku alfabetycznym lub cyframi porządkowemi.

W liście propozycyjnej należy podać imię, nazwisko, stan, zawód i miejsce zamieszkania takiej ilości członków gminy, która jest o połowę większą niż ilość mających się wybrać radnych. Jeżeli zatem wybiera się 8 radnych, w liście wypisać należy 12 nazwisk.

Do każdej listy muszą być osobno dołączone świadectwa tych, którzy są na niej wypisani, że w razie wyboru urząd przyjmą.

Lista propozycyjna musi być podpisaną przynajmniej przez 10 wyborców, w przeciwnym razie nie będzie braną pod uwagę.

Wśród tych 10 wyborców mogą być także tacy wyborcy, którzy podani są jako kandydaci w liście propozycyjnej.

U dołu listy wymienić należy osoby (osobę zaufania i jej zastępcę), które mają być uprawnione do pertraktacji z komisją wyborczą co do uzupełnienia, zmiany lub cofnięcia listy propozycyjnej. Jeśli w liście tych osób zaufania nie wymieniono, wówczas uważać należy za osobę zaufania tego, kto podpisany jest na pierwszem miejscu, a następnego za jej zastępcę.

Przewodniczący komisji wyborczej porozumiewa się z osobami zaufania co do usterek zachodzących w listach propozycyjnych, poleca uzupełnienie, poprawienie lub zmianę listy np. jeśli na liście brak potrzebnej ilości podpisów, jeśli jest niewyraźną, jeśli nie zawiera przepisanej ilości nazwisk kandydatów; jeśli zachodzi wątpliwość, czy wypisani na niej kandydaci mają prawo obieralności, lub czy istnieją wogóle, oraz jeśli nie jest dodane ich oświadczenie co do przyjęcia urzędu w razie wyboru.

Gdy mimo porozumienia się z osobami zaufania usterki co do list propozycyjnych nie dadzą się usunąć, komisja wyborcza rozstrzyga czy listy propozycyjne są ważne lub nieważne.

O swoich rozstrzygnięciach donosi komisja wyborcza osobom zaufania bezzwłocznie.

Po upływie terminu przepisanego dla sprostowania list propozycyjnych przewodniczący komisji wyborczej ogłasza te listy, które odpowiadają wymogom prawa, przyczem wystarcza dla odróżnienia poszczególnych list podać dla każdej listy nazwisko kandydata wymienionego na pierwszem miejscu w tej liście, literę lub cyfrę.

Jeśli wpłynie jedna tylko lista propozycyjna, natenczas, jeśli jest ważną, nie należy przeprowadzać głosowania. Wybrani są kandydaci tej listy w takiej ilości, jaka odpowiada ilości radnych, których się ma wybrać, przyczem kandydat poprzednio wymieniony ma pierwszeństwo przed kandydatem wymienionym po nim.

W takim wypadku komisja wyborcza spisuje krótki protokół, stwierdzający, że wpłynęła tylko jedna lista propozycyjna i że głosowania nie było, oraz, że tacy a tacy kandydaci zostali wybrani. Stwierdzenie to komisja wyborcza ogłasza sposobem zwykle używanym.

W dniu wyborów zbiera się w oznaczonym lokalu o oznaczonej godzinie komisja wyborcza. Przewodniczący, który ma prawo i obowiązek utrzymania porządku w lokalu wyborczym, zarządza co należy:

Stół, przy którym zasiada komisja wyborcza, należy ustawić tak, by można było dojść do niego ze wszystkich stron.

W pobliżu stołu ustawia się naczynie nakryte (urnę wyborczą) do wrzucania kartek wyborczych. Przedtem komisja wyborcza winna się przekonać o tem, że urna jest próżna.

Od chwili ustawienia urny aż do ukończenia głosowania nie wolno urny otwierać.

Przewodniczący komisji wyborczej czuwać winien nad tem, by w lokalu wyborczym nie rozkładano ani nie rozdawano kartek wyborczych, ani też nie uprawiano agitacji.

[2]) „A. Rose" Bilans handlowy ziem b. dzielnicy pruskiej, Warszawa 1920.

Wyborca otrzymuje w lokalu wyborczym od jednego z członków komisji kopertę, zaopatrzoną w stempel urzędowy, wkłada w nią swoją kartkę wyborczą, potem przystępuje do stołu, przy którym zasiada komisja wyborcza i wymienia swoje imię i nazwisko.

Kartka wyborcza winna brzmieć tak, jak lista propozycyjna, na którą wyborca głosuje. Wystarcza jednak, by na kartce wyborczej podane było nazwisko kandydata, wymienionego na pierwszem miejscu jednej z list propozycyjnych, lub też, by oznaczoną była literą lub cyfrą, jeśli w ten sposób listy propozycyjne były oznaczone przy ich ogłaszaniu.

Każdy wyborca oddaje głos osobiście. Chorym i kalekom wolno posługiwać się pomocą drugich.

Jeden z członków komisji, któremu przewodniczący to polecił, sprawdza spis wyborców i przy oddawaniu głosu przez wyborcę notuje przy jego nazwisku, że głos oddał, lub też robi widoczny znak przez zakreślenie jego nazwiska.

Przewodniczący po sprawdzeniu zapisania wyborcy w spisie odbiera od niego kopertę i niezalepioną wrzuca do urny.

Głosowanie kończy się z upływem godziny oznaczonej.

Gdy w chwili tej znajdują się w lokalu wyborczym osoby, które głosów nie oddały, natenczas komisja wyborcza zamyka lokal i odbiera ich głosy.

Gdy już nie ma głosujących, komisja wyborcza lokal otwiera i przystępuje do sprawdzenia wyniku wyborów.

Komisja wyborcza wyjmuje z urny koperty, liczy je i sprawdza, czy ilość kopert zgadza się z ilością oddanych głosów zapisanych w spisie wyborców.

Obie te liczby wpisuje się do protokołu wyborczego.

Następnie otwiera się koperty, sprawdza o ile oddane głosy są ważne i zestawia się je według list propozycyjnych.

Wynik wyborów oblicza się w sposób podany w poniżej przytoczonym przykładzie.

Przykład:

W danej gminie wybiera się 12 radnych. List propozycyjnych wpłynęło 4. Po stwierdzeniu liczby głosów oddanych na poszczególne listy, okazało się, że:

Na listę A padło 18 głosów,
„ „ B „ 10 „
„ „ C „ 7 „
„ „ D „ 5 „

Ustawia się zatem 5 rubryk i wpisuje w każdą ilość oddanych głosów, oznaczając każdą rubrykę nazwiskiem lub znakiem tej listy propozycyjnej, dla której daną rubrykę przeznaczono.

Dzielnik	A	B	C	D
	18—1	10—2	7—4	5—6
2	9—3	5—7	3,5--10	2,5--12
3	6—5	3,3--11	2,3	1,6
4	4,5—8	2,5	1,7	1,2
5	3,6—9	2	1,4	1
	5 rad.	3 rad.	2 rad.	2 rad.

Mając takie rubryki wpisuje się w każdą z nich sumę głosów oddanych na listę, którą dana rubryka przedstawia. Następnie dzieli się te cyfry przez dwa, podpisując pod każdą iloraz. Potem dzieli się przez 3, 4, 5, 6 itd. Gdy uzyska się taki szereg cyfr, przystępuje się do podkreślania. Podkreślanie odbywa się w takim porządku, że najpierw podkreśli się najwyższą ze wszystkich cyfr (18 w rubr. A). Potem najwyższą po niej cyfrę 10 (rubr. B), następnie cyfrę 9 (rubr. A) itd., aż ilość podkreślonych cyfr dosięgnie ilości wybrać się mających radnych.

Numera obok każdej podkreślonej cyfry z prawej strony umieszczone wskazują kolejność podkreślania.

Ilość podkreślonych w każdej rubryce cyfr pokazuje, ilu na tę listę propozycyjną, którą dana rubryka przedstawia, przypadło radnych.

W powyższym przykładzie przypadło zatem na listę A pięciu, na listę B trzech, na listę C i D po dwu radnych.

Z całej czynności komisji wyborczej od chwili otwarcia wyborów aż do ukończenia spisuje się protokoł.

Protokoł ten podpisują wszyscy członkowie komisji.

Wszelkie dokumenty wyborcze (listę wyborców, kartki ważne i nieważne, zapiski kontrolujące, protokół) bierze przewodniczący komisji wyborczej w przechowanie.

Po stwierdzeniu wyniku wyborów ogłasza go przewodniczący komisji wyborczej i donosi wybranym o wyborze. W razie, gdy wybrany wyboru nie przyjmie, lub wskutek śmierci, ustąpienia lub innych przyczyn przestanie być członkiem Rady Gminnej, natenczas bez przeprowadzenia nowych wyborów wstępuje w jego miejsce następny z wymienionych w tej liście propozycyjnej kandydatów, na mocy której nieprzyjmujący wyboru lub ustępujący został wybrany.

Sprzeciwy przeciw wyborom wolno podawać w przeciągu 14 dni na ręce sołtysa.

W razie niewniesienia sprzeciwu w ciągu powyższego terminu wybory są prawomocne.

W razie unieważnienia wyborów przeprowadza się ponowne wybory według tychsamych przepisów, jak wybory poprzednie.

W razie nowych wyborów należy przedkładać nowe listy propozycyjne.

Jan Całka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Policja.

Władza policyjna w Niemczech.

Władzą centralną jest minister dla spraw wewnętrznych. Jemu podlega zaś tylko policja ogólna, podczas gdy policja zdrowia publicznego podlega ministerstwu oświaty, policja budownicza, kolejowa i górnicza ministerstwu dla robót publicznych, policja portów, żeglugi i znaczna część policji procederowej ministerstwu dla handlu i przemysłu a policja rolnicza, leśnicza, rybołówcza i policja zaraz bydlęcych ministerstwu rolnictwa, leśnictwa i domen.

Policja krajowa jest przeciwieństwem do policji miejscowej. Jej zadaniem jest odparcie niebezpieczeństwa grożącego państwu lub społeczności. Nazywamy ją też dla tego policją wyższą (polityczną). W rzeczywistości spełnia ona te funkcje, których wskutek ich wielkiej wagi i trudności niższe władze spełniać nie mogą. Policją krajową wykonuje prezydent regencji. Kompetencje jego obejmują prawie wszystkie dziedziny policji; tylko pojedyncze gałęzie jak policja kolejowa i górnicza powierzone są władzom specjalnym.

Prezydent naczelny (Oberpräsident) załatwia oprócz pojedynczych specjalnie określonych przedmiotów tylko takie sprawy policyjne, które dotyczą kilka obwodów regencyjnych. Oprócz tego może przy zdarzeniach nadzwyczajnych i gdy zwłoka grozi niebezpieczeństwem wydać zarządzenia.

Policja powiatowa powstała dopiero w ostatnich dziesięciu latach. Starosta (Landrat) był pierwotnie tylko komisarzem rejencji. Dopiero z czasem powierzono mu samodzielne funkcje policyjne (Policją szosową w gminach wiejskich, policją łowczą itd.) Oprócz tego ma starosta (Landrat) dozór nad policjami miejscowemi i posiada prawo do wydawania rozporządzeń policyjnych oraz do używania przymusowych środków zaradczych.

Policja miejscowa obejmuje także wszystkie gałęzie policji. Wykonywa się ją wszędzie w imieniu naczelnika rzeszy, jej organy są jednak bardzo różne.

W miastach wykonuje ją zwykle burmistrz. Po większych miastach może być powierzona władzom specjalnym, które nazywamy prezydjum policyjne lub dyrekcje policyjne. Naczelni-

ków takich władz nazywamy prezydentami policyjnymi względnie dyrektorami policyjnymi.

W gminach wiejskich wykonywują policją wójtowie (Amtsvorsteher). Obwód policyjny (Amtsbezirk) składa się odpowiednio do obszaru i zaludnienia z jednej lub z kilku gmin. Urząd wójta jest honorowym lub płatnym, jeśli go sprawia wójt komisaryczny. W Poznańskiem wykonywali policją w gminach wiejskich podczas panowania pruskiego urzędnicy państwowi, których nazywano komisarzami obwodowymi (Distriktskommissar).

Konrad Sitko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od redakcji.

P. R. w Książenicach. Artykułu Waszego „Nie wszystko złoto co się świeci" umieścić nie możemy, gdyż wytaczanie takiej sprawy nie przyniosłoby sprawie polskiej pożytku. Smutne to jest, jednak nie należy każde słowo kłaść na wagę złota. Może niektóry urzędnik plebiscytowy nie odpowiada swemu zadaniu i obowiązków swoich nie wypełnia należycie, jednak nie wynika to ze złej organizacji, a tylko z braku poczucia obowiązku, niekiedy z braku dobrego wychowania. Kierownicy polskiej organizacji plebiscytowej za to odpowiadać nie mogą.

W. P. w Rybniku. W tym wypadku gołą ręką nic się nie zrobi.

„Helcia" w Gliwicach. Redakcja „Orędownika" niema nic wspólnego z redakcją „Kocyndra". Jeżeli Pani napisała piękną humorystyczną nowelkę górnośląską, to radzimy przesłać takową do redakcji „Kocyndra" pod adresem: **dziennikarz Jan Przybyła, Bytom, hotel „Lomnitz".**

„Rębaczowi". Oczywiście, że z p. komisarzem Korfantym można się widzieć i mówić! Pan Komisarz jest atoli bardzo zajęty, przeto nie należy przychodzić do niego z takiemi drobnostkami. Sprawę można skutecznie załatwić na poczekaniu w P. K. P. w Rybniku. Radzimy przedstawić sprawę mecenasowi p. dr. Rożańskiemu.

„Gryfowi" w P. K. P. w K. Wiersze nie nadają się do umieszczenia w „Orędowniku". Tego rodzaju „cudowne" wierszowanie jak np. „W Niemczech takie zwierzę tylko na papierze! Więc bij fajczarzy pludraków — takich hajdamaków!" jest niemożliwe do umieszczenia. „Orędownik" wogóle nie umieszcza wierszy, uczyniłby to wyjątkowo wówczas, gdyby wierszyk był krótki i rzeczywiście piękny. Dodajemy jeszcze nawiasowo, że Pańskie wyzwiska przeciwko dziennikarzowi p. R. jakoby on nie chciał umieścić Pańskich „utworów lyricznych" są skierowane pod fałszywym adresem, gdyż manuskrypty zostały zwrócone przez niżej podpisanego.

Redakcja „Orędownika"
A. Grzegorzek.

Wiadomości bieżące.

Prasa angielska o sojuszu polsko-francuskim. Omawiając sprawę bytności Naczelnika Państwa w Paryżu „Daily Telegraph" podkreśla przedewszystkiem doniosłość sojuszu polsko-francuskiego z punktu widzenia militarnego. Dziennik ten stwierdza, że sojusz ten będzie miał charakter obrony przed ewtl. agresywnem wystąpieniem bolszewików. Skierowany on będzie również przeciw sojuszowi niemiecko-bolszewickiemu. Omawiając wyniki wizyty marszałka Piłsudskiego pisze „Times" w sprawie deklaracji polsko-francuskiej: Pozostając już w stosunkach serdecznego porozumienia (entente cordiale) z Anglją. Francja weszła obecnie w takie porozumienie z Polską. O ile nam wiadomo, traktat porozumienia między Polską a Francją nie istnieje, będzie to jedynie układ ekonomiczny. Dziennik ten przyznaje, że wizyta Piłsudskiego w Paryżu stanowi wielki sukces dla Polski i wzmacnia szanse pomyślnego dla Państwa Polskiego plebiscytu na Górnym Śląsku. W artykule poświęconym stosunkom polsko-francuskim „Observer" zwalcza opinję niektórych kół angielskich, że Polska stałaby się niejako kolonią francuską. Wizyta Naczelnika Państwa w Paryżu ma niewątpliwie wielką doniosłość polityczną. Zapowiada ona wyraźnie, że w przyszłości stanie sie jeszcze ściślejszym związek między Polską a Francja, zawarty z punktu widzenia militarnego i ekonomicznego.

Czem jest Górny Śląsk dla Niemiec. Mimo, że Niemcy sami starali się przekonać koalicję, iż głosowanie na Górnym Śląsku może tylko wypaść na ich korzyść, zbliżający się termin plebiscytu zwiększa w nich bezustannie niepokój i rozdrażnienie. Mnożą się więc rozpaczliwe wysiłki, celem wywołania zamieszek i korzystania z nich z mieczem w ręku, mnożą się tajne przewozy broni, i mnożą się w kocu płaczliwe noty protestujace, na przemian z gorączkowemi zabiegami o coraz to nowe przedłużenie terminu głosowania. Dyplomacja niemiecka nie wielkie jednak święci tryumfy, za to w głębi kraju na zebraniu pangermanistycznem w Monachjum pod przewodnictwem generała Gallwitza jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję: „Żądamy monarchji, sławnej naszej, dawnej armii i obowiązku powsz. służby wojskowej". Na tem samem zebraniu potępiano ideę powszechnej zgody ludów ze względu na to, że krzywda niemiecka wpierw musi być pomszczoną i w imię zemsty propagowano ideę ogólnej, niszczycielskiej nienawiści. Górny Śląsk to podług wyrażenia się hakatystycznej gazety berlińskiej „ostatni miecz w rękach niemieckich"; o który to miecz nowocześni Geronowie walczą podstępem i zuchwalstwem. Tak więc pojawiają się w gazetach niemieckich artykuły oskarżające np. Komisarjat plebiscytowy w Bytomiu o nasyłanie bandytów na urzędników niemieckich, tak „Ostdeutsche Morgenpost" świadomie zarzuca temuż Komisarjatowi, iż w straszliwy sposób torturują w swych sklepach Niemców, pochwyconych przypadkowo na ulicy, tak jasno i przebiegle radny miejski Knoff w broszurce swojej o kulturalnem i ekonomicznem znaczeniu Katowic — podaje, że polska ludność górnośląska w większości nie dąży wcale do wyższych urzędów, bo po pierwsze jest na to zbyt wygodną i leniwą, a po drugie polepszenia warunków nie potrzebuje, będąc przyzwyczajoną do mierności i biedy. Z powodu rychłych ożenków — pisze dalej p. K. — polskie rodziny przeważnie są bardzo liczne i datego też wyższe wykształcenie rzadko kiedy może im być dostępne. W ten sposób więc p. K. stara się wytłumaczyć i jakoby uniewinnić bezprzykładne, wprost zaniedbywanie ludności górnośląskiej — mamy jednak w tych wynurzeniach jego otwarte przyznanie się, że Górnoślązacy przeważnie najniższe tylko zajmowali stanowiska.

Biskupi polscy we Francji. Na początku lutego złożyli książę biskup Sapiecha i ks. arcybiskup Teodorowicz wizytę ministrowi Sapieże i poinformowali go o wynikach zabiegów, uczynionych przez nich w Watykanie. Obaj biskupi zwiedzili w ostatnim tygodniu Rheims i Arras. W Lourdes biskupi polscy odprawili uroczyste nabożeństwo w grocie Matki Boskiej. Opuścili oni Francję pod wrażeniem gorącego i serdecznego przyjęcia, zgłoszonego im przez duchowieństwo francuskie. Biskupi Sapiecha i Teodorowicz udają się obecnie do Brukseli i Antwerpji. Arcybiskup Teodorowicz wygłosi w Brukseli szereg odczytów. Odczyty te organizuje towarzystwo „Polonia" pod patronatem kardynała Mercier, którego biskupi polscy odwiedzą w Malines, poczem udadzą się w drogę powrotną do kraju.

Żydzi w Polsce a plebiscyt górnośląski. Od dość długiego czasu niema pisma warszawskiego bez rubryki, poświęconej Śląskowi Górnemu. — Mnóstwo tam wiadomości, zachęty do ofiar, zainteresowania ogółu tą pierwszorzędną sprawą państwową. Jeden tylko

jest wyjątek: prasa żydowska. W żadnej żargonówce, ani w hebrajskiem piśmie nie znajdziesz najdrobniejszej rubryki specjalnie Śląskowi poświęconej. Oni pozostali „neutralnymi“, jak byli pod Lwowem i wobec bolszewików. Żargonówki mają miejsce na powieści, na szabasowe numery pełne bzdurstw i humorystyki, na wielołamowe artykuły palestyńskie, na litowanie się nad „nieszczęśliwemi“ Niemcami. Ale sprawa Śląska Górnego — to dla nich „gano pomade“. Czy trzeba wobec tego jeszcze dowodu, że całe nasze żydostwo, to żywioł nawskroś obcy, obojętny na losy Śląska. Żyda nic a nic to nie obchodzi, że Ślązak będzie dalej jęczał pod butem pruskim, że będzie wyzyskiwany przez wroga. Żyd „gwiżdże“ na Polskę i na Śląsk...

Sukces polski w sprawie kolejowej. Rada ambasadorów zgodziła się na stanowisko delegatów polskich ministerjum kolejowego w sprawie rozdziału materjału kolejowego niemieckiego i udziału w tem Polski. Delegaci polscy na posiedzeniach komisji rozdziałowej w Berlinie pod przewodnictwem japończyka Taraki żądali, ażeby udział Polski w materjale kolejowym niemieckim ustanawiać nie proporcjonalnie do ilości kilometrów dróg żelaznych w dawnej Kongresówce, ale proporcjonalnie do całego terytorjum dawnej Polski okupowanego przez Niemcy podczas wojny z Rosją. Opinji takiej sprzeciwiała się komisja rozdzielcza, ale prezydent Taraki podzielił stanowisko Polski. Obecne potwierdzenie tego zapatrywania przez konferencję ambasadorów uwieńcza i umacnia jeszcze stanowisko Polski.

Niemieckie przygotowania. Niemiecki komitet plebiscytowy komunikuje, że przygotowane zostały mieszkania dla 200 tysięcy emigrantów niemieckich na Górnym Śląsku.

Granica Polski na Śląsku Cieszyńskim. Komisja delimitacyjna dla oznaczenia granic na Śląsku Cieszyńskim odbyła w Morawskiej Ostrowie drugie posiedzenie ustalając ostatecznie granice na Śląsku Cieszyńskim. Żądania delegatów polskiego i czesko-słowackiego komisja odrzuciła oświadczając, że trwa na gruncie rozstrzygnięcia paryskiego. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w Morawskiej Ostrawie za 5 dni.

Prasa angielska przeciw Niemcom. Od połowy miesiąca lutego cała prawie prasa angielska z wyjątkiem kilku dzienników, zajmuje stanowisko bardzo nieprzychylne dla Niemiec. Daily Telegraph“ pisze, że Niemcy muszą pamiętać, iż Francja będzie żądała wykonania postanowień karnych i że przy obsadzaniu obszarów niemieckich nie będzie osamotniona.

Związek państw bałtyckich. Według wiadomości z gół politycznych w Rydze coraz wyraźniej zarysowuje się projekt utworzenia związku państw bałtyckich, złożonego z Łotwy, Estonji, Litwy i Finlandji. Państwa te dopiero po utworzeniu związku mają zaproponować Polsce akces do niego. Uznanie Litwy przez Łotwę i Estonję uważane jest za działanie wstępne do utworzenia związku bałtyckiego.

Polski minister wojny w Belgii. Minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski wyjechał z Paryża nie do Warszawy lecz do Belgii. Powróci do Warszawy równocześnie z ministrem spraw zagranicznych Sapiehą. Paryskiemu korespondentowi „Gazety Warszawskiej“ oświadczył minister Sosnkowski, że jest zadowolony z przebiegu rokowań.

Akcja Polski na plebiscyt. Naczelnik państwa Piłsudski złożył na plebiscyt górnośląski miljon marek; ofiary złożyli też Marszałek Sejmu i inni wybitni dostojnicy państwowi. Wpływy na cele plebiscytowe osiągnięto z daniny spożywczej, pobieranej za specjalnemi markami po 5, 10, 15, 20, 25 mk. w restauracjach i kawiarniach w jednym dniu; ze specjalnego dodatku do biletów na widowiska teatralne, kinematograficzne i inne; a przedewszystkiem powszechnej daniny na rzecz Śląska pod postacią opłaty jednakowej od każdego za znaczek (z napisem „Śląsk nasz — tak nam dopomóż Bóg“) Wielkiego Tygodnia, który jako dowód złożenia ofiary, każdy Polak winien nosić aż do plebiscytu. Pozatem cały szereg instytucji zgłosił różne dobrowolne świadczenia. Kupiectwo polskie zrzeszone w Stow. Kupców oddaje 3% brutto ze sprzedaży w ciągu jednego tygodnia (minimum trzykrotna opłata patentu za 1921 r.) Bank Stołeczny urządził własnym kosztem loterję, w której w rozegraniu stu „miljonówek“ uczestniczy 10 000 po 100 mk., tym sposobem loterja przyniesie miljon marek.

Dwojaka miara. Urzędnikom kryminalnym — rodowitym Górnoślązakom — w dyrekcji policji w Katowicach nie wydaje się, mimo kilkakrotnych monit, broni palnej. Oczywiście dzieje się to z rozmysłem. Odnośni urzędnicy wnieśli protest u komisji aljanckiej przeciwko takiemu postępowaniu.

Czeski minister o Małej Entencie. Lidove Noviny donoszą, że dr. Benesz udzielił wywiadu korespondentowi „Daily Telegraph“ o planach i zamysłach małej ententy. Dr. Benesz oświadczył: Koalicja ta ma na celu wspólną obronę przeciwko bolszewizmowi ale jedynie na wypadek ataku. Zamiarem małej ententy jest o ile możności zgrupować małe państwa mniejwięcej równe sobie co do terytorjalnej wielkości i liczby mieszkańców. Z tego powodu nie łaknęła mała ententa zbytnio przyłączenia do niej Polski i to nie ze względu jakoby Czechosłowacja była przeciwna Polsce, lecz ponieważ Polska jako większe mocarstwo mogłaby mieć interesy niezgodne z interesami małej ententy. To samo co dr. Benesz powiedział o Polsce, dotyczy również i Włoch.

Termin głosowania. Według biura Reutera z Londynu i wiadomości gazety „Temps“ uchwalono w Londynie na zebraniu ambasadorów termin głosowania na dzień 20 marca 1921. Emigranci mają równocześnie z mieszkańcami głosować. Oczywiście brak jeszcze potwierdzenia urzędowego tej wiadomości.

Co zamierzają komuniści? W ostatnim czasie zauważono, że komuniści szukają połączenia z V. H. O. S. przeciwko Polakom.

Niemieckie kursy bojowe. Hakatyści górnośląscy wysyłają ludzi na kursy bojowe do Wrocławia.

Niemcy, rosyjscy bolszewicy a Górny Śląsk. Dzień zawarcia pokoju pomiędzy Polską a Rosją zbliża się coraz bardziej, pokój nastąpi napewno, gdyż Rosja dalszej wojny z powodu wielkiego osłabienia prowadzić nie może. Wiadomo, że cała Rosja znów jest zrewolucjowana, a jak dzienniki donosiły, ostrzeliwano nawet Petersburg z armat. Lecz gdyby bolszewicy mogli jak nie mogą, to bardzo chętnie wznowiliby wojnę, aby odstraszyć Górnoślązaków od Polski. Dowodem na to jest artykuł moskiewskiej półurzędowej „Prawdy“ umieszczony na naczelnem miejscu przed 3 miesiącami. W artykule tym „Prawda“ wychodzi z założenia, że Polska posiadająca Śląsk Górny stanowiłaby całe niebezpieczeństwo dla Rosji Sowieckiej. Polska mogłaby czerpać z przemysłu górnośląskiego ogromne zapasy materjału wojennego, któryby bezwątpienia mógł być użyty przeciwko Rosji“.

Niemcy płacą. Bank francuski otrzymał z Berlina 600 worków każdy po 40 kg. zawierających niemieckie marki w złocie na ogólną sumę 197 i pół miljonów marek, w wykonaniu art. 259 traktatu wersalskiego.

Polsko-francuskie przymierze wojskowe. Prezydent Ministrów Briand nalega na to, ażeby układ polsko-francuski był załatwiony we wszystkich punktach jeszcze przed jego wyjazdem do Londynu. Zwołana przez niego konferencja wojskowa, w której wzięli udział marszałkowie Foch i Petain, oraz generałowie Weygand i Buat, jak również minister wojny Barthou, zajmie się ostatecznem ułożeniem konwencji wojskowej. Ponieważ konieczne są jeszcze bliższe wyjaśnienia pomiędzy rzeczoznawcami polskimi i francuskimi przeto gen. Sosnkowski odroczył swój naznaczony już powrót do Warszawy na kilka dni.

Gwałt niemiecki. Posłaniec kasowy Piotr Paszenda (inwalida wojenny) przyszedł do biura węglowego w Borsygwerku, mając w czapce wpiętego orzełka polskiego, za co został obsypany wyzwiskami i kopnięty nogą od biurowego Kwoczalę, który jest bojowcem niemieckim.

Agitatorzy.

Bytom. Sztygar Jan Naczyński, zatrudniony obecnie w Czeladzi, odwiedza częściej matkę swą w Bytomiu i uprawia tutaj agitację antypolską. Odnośnej władzy polskiej w Czeladzi zwracamy na to uwagę.

Kamień (pow. bytomski). Marta Październikowa i jej mąż agitują otwarcie za Niemcami, członkinie z Tow. Polek nazywają polskiemi świniami. Niejaka Trembaczowska agituje także za Niemcami. Schadzki hakatystyczne urządza rodzina Pawła Październioka, żona wachmistrza Bittnera uprawia także agitację antypolską.

Borsygwerk (pow. bytomski). Bracia Kokoty i niejaki Kizbirek, zagorzali heimattreuery wygadują niesłychane kłamstwa o Polsce. Są zatrudnieni na tutejszej kopalni.

Biskupice. Drogerzysta Bialek uprawia w swym składzie zaciętą agitację antypolską.

Brzeziny (pow. bytomski). Nauczyciel Semptner nakazał dzieciom szkolnym zrywać plakaty polskie. Arcyhakatystami są: Wagener (Waschmeister z Samuelsglück), Erfurt (Waschmeister z Bleiszarleju). Przewodniczącym heimattrojerów jest Johann Kolodziej, rozszerza „Pierona", „Wolę Ludu", „Kraj Górnośląski" i „Schwarze Adler". Nieradzik Julijusz rozszerza mocno „Volkswille" bezpłatnie, także i polski Kozioł Jan stał się niemieckiem Koziol.

Brzozowice (pow. bytomski). Rzeźnik Konstanty Prochatzki jeździ po wsiach za bydłem, przyczem uprawia wściekłą agitację antypolską i rozdawa niemieckie broszurki plebiscytowe oczerniające Polskę.

Makoszowy (pow. zabrski). Zdradę popełnił Józef Kita.

Zabrze. W mieszkaniu rodziny Fitzków ulica Ludwika 4, odbywają się tajne schadzki bojowców niemieckich. — Do bojówki niemieckiej należą: Karol Fauselow z Mittelstr. 24.

Zaborze. Nauczyciel Walter Golasch jest kierownikiem oddziału bojówki niemieckiej.

Ruda (pow. zabrski). Bracia Sylwester i Edward Noglikowie z ulicy Brandenburskiej 2a są renegatami i agitują na rzecz Niemiec.

Taciszów (pow. gliwicki). Agitator niemiecki Feliks Pietruszka teroryzuje ludność polską, strzela w pijanym stanie do mieszkań Polaków i wybija szyby.

Wojska (pow. gliwicki). Nauczyciel Siske (dawniej Szyszka) jest niem. agitatorem. Ostrzega się przed gospodarzem Ochmanem.

Gliwice. U budowniczego Fr. Meyera w Gliwicach, Schröterstr. 9 odbywają się tajne schadzki Niemców. — Fryderyk Rychly z Löschstr. 12 jest szpiegiem niemieckim.

Bykowina (pow. katowicki). Ostrzega się przed Stanisławem Wiechą i Alfredem Koplem, którzy udają Polaków a służą Niemcom.

Mikołów. Do mikołowskiego stosstrupu należą: Genz ppor. niemiecki, Langer zatrudnion w biurze heimattreuerów, Böse, dowódca na Mikołów, Teofil Adamiec, Karol Niesyto, Wiktor Degenhardt, Stefan Graniger, Józef Sławik, Karol Paduch, Ryszard Neugebauer, Teodor Kampe, Józef Orawski, Józef Wagner, Ignacy Graniger, Wollny, Rudolf Neugebauer, Alfred Hozombek, Stanisław Potempa. Wszyscy zamieszkują w Mikołowie.

Tychy (pow. pszczyński). Do niem. bojówki należą: Broja nauczyciel, mularz Postulka przew. V. H. O. S. nauczyciele Kotlorz i Fleischer, książkowy Müller, urzędnik browaru Grützner, robotnik Fuchs.

Kluczborek. (Gwałt niemiecki). W restauracji Piekarka przyszło do bójki pomiędzy polskimi a niemieckimi kolejarzami, którą rozpoczęli Niemcy. W ciągu bitwy kierownik maszyny Golyk z Ligoty Dolnej rzucił się z nożem na Polaka nazwiskiem Smyrek z Bogucic i pożgał go.

Góry Tarnowskie. Płatnymi bojowcami i szpiegami niemieckimi są: Wiktor Walentin z ul. Następcy tronu, listowy Sojka z ulicy Klasztornej, Paweł Guzy z ul. Barbary 9, Piotr Ossmann z ul. Wawrzyńca 52 (prezes partji kom. na Góry), Józef Prudło z ul. Wawra 52, Emil Szega z ul. Klasztornej, Al. Dziembor z ul. Halden 3.

Tworog (pow. gliwicki). Rennelt urzędnik pocztowy, Bulka Florentyna i Ceglarek Marja uprawiają agitację niemiecką.

Hanusek (pow. gliwicki). Ochmann nauczyciel jest agitatorem niemieckim.

Nowa wieś (pow. gliwicki). Myrcik leśny jest wielkim agitatorem niemieckim.

Koty (pow. gliwicki). Gregarek Jan jest wielkim agitatorem niemieckim.

Pniów (pow. gliwicki). Szczepanik i Peterek są agitatorami niemieckimi.

Potempa (pow. gliwicki). Waczek Paweł i Pilarski Mateusz są wielkiemi agitatorami niemieckimi.

Kol. Raduń (pow. gliwicki). Burda Ignacy jest roznosicielem gazet nam wrogich.

Steblów (pow. lubliniecki). Franc. Schier i sołtys Dykta są przeciwnikami polskości.

Lubecko (pow. lubliniecki). Rademacher nauczyciel jest agitatorem niem.

Glinica (pow. lubliniecki). Szryle kolejarz i magiera są agitatorami niem.

Ciasno (pow. lubliniecki). Kompała jest agitatorem niemieckim.

Jezowa (pow. lubliniecki). Kempa Józef i Wodarczyk są agitatorami niem.

Klekotna (pow. lubliniecki). Michalczyk Erych nauczyciel jest agitatorem niemieckim.

Sieraków (pow. lubliniecki). Richter oberżysta jest agitatorem niemieckim.

Wędzina (pow. lubliniecki). Knappe, leśny, jest agitatorem niemieckim.

Ponoszów (pow. lubliniecki). Fr. Popandy jest wielkim agitatorem niem.

Molno (pow. lubliniecki). Wieczorek Fr., Staniczek i Hetmańczyk są agitatorami niemieckimi.

Sorowskie (pow. lubliniecki). Kacmarczyk Fr. jest agitatorem niemieck.

Kochcice (pow. lubliniecki). Pruski Antoni, Stroba i Reiner są agitatorami niemieckimi.

Lubliniec. Wańczyk młynarz jest agitator niemiecki.

Dymaszowice (pow. kluczborski). Adler listonosz jest kierownikiem Heimattreuerów i niechce nosić gazet naszych, chociaż jest służbowo do tego zobowiązany.

Kerpno (pow. prudnicki). Agitatorami na rzecz Niemiec są: nauczyciele Hauker i Schmach, Jan Łyko, Józef Sachar, Jan Langfort, Karol Kanert, Augustyn Noll i Stosiek.

Rzepce (pow. prudnicki). Za Niemcami agitują: inspektor Kinel, Karol Hauf, Fr. Polak, nauczyciel Józef Benek, Paweł Kosmala, dozorca Paweł Nowak, chałupnik Józef Konczala, ogrodnik Jan Tomala, Jan Wilem, Józef Heiduk, gospodarz Karol Schatka, Augustyn Klimenz i Paweł Cirkel.

Celiny (pow. prudnicki). Tschauer agituje za Niemcami, Anna Ruppert i jej córka szpiegują na rzecz Niemiec, sołtys Fr. Frydek jest kierownikiem V. H. O. S., Wincenty Siemonides i Konrad Stry są stosstrupplerami, Teodor Grzymek, były oficer Grenzschutzu, asystent Karol Sobota i Fr. Kania uprawiają polakożerczą agitację.

Jarczowice (pow. prudnicki). Seifert jest kasjerem V. H. O. S.

Borek (pow. prudnicki). Wilhelm Stokłosa należy do bojówki niemieckiej.

Drukowano jako manuskryt dla użytku wewnetrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.